

Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg



Mówimy, że ktoś jest odważnym człowiekiem. Patrzymy na niego z podziwem. I zadajemy sobie pytanie, skąd u niego ta odwaga? Już samo pytanie: *skąd?* sugeruje, że źródłem odwagi niekoniecznie albo niewyłącznie jest sam człowiek odważny. Matka, nawet gdy nie potrafi pływać, rzuca się w nurt rzeki, by ratować tonące dziecko. Żołnierz idzie na wojnę, by bronić swojej ojczyzny, w tym także własnej rodziny. Odwaga św. Maksymiliana, który wychodzi z szeregu, by oddać życie za ojca rodziny. Odwaga jest w nas, ale zawsze też pochodzi spoza nas. Wskazują na to słowa, pochodzące z Proroka Izajasza: *Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg.* Odwaga jest możliwa, ma sens, ponieważ jej źródłem jest Bóg. Wydaje się, że odwaga zawsze ma źródło i sens poza nami, w Panu Bogu. Strach, lęk, to cechy człowieka zamkniętego, człowieka – twierdzy. On jest zdolny bronić najwyżej samego siebie, choć cóż to za obrona, tylko do czasu. Dzisiaj w Ewangelii Pan Jezus mówi do głuchoniemego: *Effatha, czyli otwórz się.* Wyjdź z tego własnego zamknięcia, z tej niemoty, z tej własnej twierdzy, w której siedzisz osamotniona. Odwaga pochodzi spoza nas. Czasami słowo zachęty potrafi obudzić w człowieku zdolność do wielkiego poświęcenia, a co najmniej do podjęcia pracy, działania dla dobra jego i innych. Potrafi obudzić wiarę w możliwości, które zostały stłumione przez lęk. *Effatha, otwórz się,* mówi Pan Jezus.

[prob.]

Każde dobro, jakie otrzymujemy...



Codziennie na życie każdego z nas spływa obfity strumień dobra. Począwszy od wchodzącego słońca aż do najdrobniejszych drobiazgów. Święty Jakub Apostoł przekonuje nas dzisiaj, a może raczej przypomina, że wszelkie dobro, jakie otrzymujemy, pochodzi od Boga Ojca w niebie. Czy potrafimy to docenić? Może już przyzwyczailiśmy się aż tak do wszystkiego, że nie potrafimy docenić ani wschodu słońca, ani powszedniego chleba. Tak, jakby nam się to wszystko należało. Nierzadko zdarza nam się grymasić, że innym układa się lepiej, że ciągle, na okrągło, to samo. Czasami wręcz pojawiają się myśli, że pomyliliśmy drogę. Dobro, którego doświadczamy w życiu to jest plan Boga wobec nas. Bo Bóg jest dobry. Także wtedy, gdy pojawiają się różne przeciwności i trudności życiowe. Wszystko jest w Bożym planie przewidziane; Bóg daje różne natchnienia, w różnej postaci, czasami najmniej spodziewanej. Nie dopatrujemy się Bożego dobra wyłącznie w chwilach powodzenia i euforii. Owszem, umiejmy to docenić z wdzięcznością, za każdym razem. Pomni na to, że Bóg najlepiej wie, czego nam potrzeba,

umiejmy też właściwie odczytać i przyjąć rzeczy trudne, włącznie z grzechem i upadkiem. *Wystarczy ci mojej łaski*, czyli Bożego dobra, którego każdego dnia Bóg nam nie szczędzi. I nie myśl tylko o sobie, nie zamykaj się, ale bądź otwarty bliźnich, bądź dobry dla nich, jak Bóg dobry jest dla ciebie. [prob.]

Panie, do kogo pójdziemy?



Pytanie Piotra Apostoła nie jest pytaniem o trasę, o szlak. Jest to pytanie o wiele głębsze. Piotr, pytając Jezusa już wie, że to On jest i celem, i drogą do tego Celu. Celem jest osoba Pana Jezusa i przy Nim oni chcą pozostać. Nie wiemy dokąd poszli ci, którzy szemrali, i w końcu odeszli od Chrystusa, po Jego mowie o Eucharystii, gdy mówił, że jest chlebem, pokarmem, i że kto Go spożywa ma życie w sobie, ma nawet życie wieczne. Nie wiemy, do kogo odeszli, nie wiemy, co stało się pokarmem ich życia. Możemy się domyśleć obserwując życie ludzi dzisiaj; naszych znajomych z pracy, także naszych dzieci, młodych. Pozostaliśmy przy Chrystusie, i mamy do kogo wracać, nawet gdy pomylimy drogi, a zdarza nam się to

nierzadko. Nie wiemy do kogo wracają ci, którzy odeszli od Chrystusa, opuścili Go. Nie wiemy, czym się karmią, co określa sens ich życia, czy są naprawdę szczęśliwi. Nie jesteśmy od nich ani gorsi ani lepsi, ale mamy do Kogo wracać. I chyba to jest najważniejsze w naszym życiu. Oni nie mają do kogo wracać i to jest ich wielkie nieszczęście. W najlepszym razie poszukują psychologów, psychiatrów, lepszych czy gorszych doradców, używają różnych psychodetergentów, których działanie bywa doraźne, a czasami nawet szkodliwe. Więc należałoby powiedzieć tak, jak na Górze Tabor: *Panie, dobrze że tu jesteśmy, przy Tobie. Chcemy przy Tobie pozostać, i zawsze do Ciebie powracać.* [prob.]

Błogosławione piersi, błogosławione łono

Chyba tylko matka do końca potrafi zrozumieć słowa kobiety z tłumy, z dzisiejszej Ewangelii, która woła w stronę Jezusa: *Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś.* To słowa wielkiego zachwytu a nawet uwielbienia, kierowane do Chrystusa, a właściwie do Jego Matki, do Jej piersi i Jej łona. W Betlejem, w Grocie Mlecznej, białej jak biel matczynego mleka, na pięknym obrazie Matka Boża karmi piersią malutkie Dzieciątko Jezus. To jest ta błogosławiona pierś Maryi, szczęśliwej Matki. Wszystko jest na wskroś takie ludzkie, zwykłe i niezwykłe zarazem, łono matki i jej piersi. W łonie Maryi od samego poczęcia rozwijał się Bóg i człowiek, którego potem Matka Boża codziennie karmiła mlekiem z własnych piersi. Ten, który stanie się dla nas pożywnym pokarmem w swoim słowie i w swoim Ciele, najpierw jest karmiony mlekiem z piersi własnej Matki, Maryi. Maryja jest pokarmem najpożywniejszego Pokarmu, czyli Chrystusa. Niech dzisiaj będą

błogosławione piersi i łono każdej matki, każdej naszej Mamy, która kiedyś z miłością nas nosiła i karmiła mlekiem z własnych piersi. Kiedy uwielbiamy ten największy cud, jakim była i wciąż jest Matka Pana Jezusa, dzisiaj wzięta do nieba, pamiętajmy o wszystkich matkach, naszych Matkach, zwłaszcza tych, które już odeszły od nas do nieba. Niech będzie błogosławiony cud macierzyństwa, cud matczynych piersi i matczynego łona. [prob.]

Eucharystyczne szemranie



To już kolejny raz, licząc od ostatniej niedzieli, Pan Jezus przekonuje swoich słuchaczy, że jest chlebem życia, i że kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Reakcją na te słowa było szemranie: *Żydzi szemrali przeciwko Jezusowi*, że tak powiedział. Nie umieli zrozumieć, jak można spożywać ten chleb, który w dodatku jest Ciałem Chrystusa. Wokół eucharystycznej obecności Pana Jezusa jest wiele szemrania, choć dzisiaj ma ono nieco inny charakter. Ciągłe toczą się dyskusje dotyczące przyjmowania Komunii Świętej *na rękę* albo *na język*, *na stojąco*, czy *na klęcząco*, często, czy tylko na wielkie święta. I wydaje się, że wszystkie te przytłumione spory (szemrania) bardziej czy mniej omijają to, czego obecny w Eucharystii Pan Jezus naprawdę od nas oczekuje. Spieramy się o zewnętrzne gesty, bronimy ich albo je potępiamy, a Pan Jezus patrzy na nasze serca, przenika nasze dusze i sumienia i

czasami z naszej strony nie może się doczekać zwykłej, szczerzej miłości. Za każdym razem Ciało Chrystusa wylewa ku nam niezmiernie obfite Jego zranionego serca. Tego samego Chrystus oczekuje od nas, gdy Go przyjmujemy w Komunii Świętej. Śpiewamy: *Cóż Ci Jezu damy za Twych łask strumienie...* Dzisiaj znowu wielu z nas otworzy się dla tego Chleba, który jest Pokarmem naszego życia. Dobrze, że tacy są, dobrze, że bez tego Pokarmu ciężko nam żyć. *Pan Jezus już się zbliża... zbliżam się w pokorze...* [prob.]

Panie, dawaj nam zawsze ten chleb!



Coraz trudniej dostać dobry, smaczny chleb. Owszem, na półkach sklepowych można znaleźć różne rodzaje chleba, z różnymi dodatkami, w dowolnej formie, ale jego jakość, trwałość, smak, często pozostawia wiele do życzenia. Dzisiaj Pan Jezus sam o sobie mówi: *Ja jestem chlebem życia.* Bóg jest chlebem, Chrystus jest chlebem. Podczas Ostatniej Wieczerzy i w czasie każdej Mszy świętej słyszymy słowa: *Bierzcie i jedzcie z tego*

wszyscy, to jest Ciało moje. A to Ciało ma postać chleba, ma smak dobrego chleba. Bez jakichkolwiek dodatków, z mąki i wody, posiada jednak wartość wieczną. Pan Jezus zapewnia, że kto spożywa ten chleb będzie miał życie w sobie, a nawet będzie żył na wieki. Chleb, o którym jest mowa, nie jest jednym z wielu rodzajów chleba, jaki możemy spotkać na półkach sklepowych. Jego wartości odżywczej nie mierzy się w kaloriach. Analiza organoleptyczna tego chleba nikogo nie zaskoczy. Jego niezwykłą wartość poznajemy ze słów Pana Jezusa, który mówi, że *kto spożywa ten chleb trwa we Mnie, a Ja w Nim*. Jego Ciało mające postać chleba jest prawdziwym pokarmem dla tego kto Nim się karmi. Pan Jezus nie jest dobrym piekarzem, którego wspominamy, spożywając ten chleb. Pod postacią tego chleba ukrywa się Chrystus za nas i za nasze grzechy wydany. Karmiąc się chlebem eucharystycznym karmimy się Chrystusem, karmimy się Jego życiem, w całej obfитоści darów Bożych. [prob.]

Szczęśliwe oczy wasze, i uszy...



Każdego roku, podczas Odpustu, słyszymy te słowa o oczach i uszach. Jak wielkim darem jest dar słyszenia, a jeszcze bardziej dar widzenia. Całkowita lub częściowa utrata wzroku jest wielkim nieszczęściem. Choć są takie rzeczy, o których

nigdy byśmy nie chcieli słyszeć, ani nigdy byśmy nie chcieli widzieć. Pan Jezus mówi dzisiaj o szczęśliwych oczach i uszach, które widzą to, co widzą, i słyszą to, co słyszą. Chrystus ma na myśli swoje słowo, którym karmi rzesze spragnionych prawdy, i ma na myśli siebie samego, który został posłany od Boga Ojca. Słuchać Pana Jezusa i widzieć Go, to jedyne i niepowtarzalne szczęście człowieka. Widzieć Go oczami duszy i słyszeć. Jest wiele rzeczy i spraw, które zaciemniają albo zniekształcają w nas rzeczywisty obraz Pana Jezusa. Tak wiele się dzisiaj robi, by całkowicie zagłuszyć lub zniekształcić Jego głos, rzeczywistą wartość Jego słowa. Czasami poruszamy się jakby po omacku, w pełnym zgiełku świecie, gdzie ze wszystkich stron docierają do nas sprzeczne głosy i sprzeczne ze sobą wizje. Święta Anna, nasza wypróbowana Orędowniczka, uczy nas prostoty wypływającej z wiary w Boga. Jej wiara w Boga otwierała jej oczy i uszy. Widzimy ją prowadzącą Maryję. Jej córka prowadzi ją do Jezusa. Pan Bóg tak wiele nam zawierzył, oddał w nasze ręce nasze dzieci i tak wiele spraw. Niech wiara otwiera nasze oczy, uszy i serce na Chrystusa w Kościele. [prob.]

Pójdźcie wy sami osobno i wypocznijcie nieco



Słowa z dzisiejszej Ewangelii można uznać jako zachętę do

przeżycia wakacyjnego odpoczynku. Pan Jezus kieruje te słowa do swoich uczniów, którzy byli tak zapracowani, że nawet nie mieli czasu na posiłek. Myślę, że podobne rzeczy również mają miejsce w naszym życiu. Jesteśmy wciąż bardzo zagonieni, zapracowani. Dzisiaj praca *do piętnastej* (jak to było kiedyś) nie istnieje. Częściej zdarza się, że ta praca jest jeszcze *zabierana* do domu, bo nie można się wyrobić. System pracy korporacyjnej potrafi wyrócić *do góry nogami* nie tylko życie osobiste, ale także życie rodzinne. Do tego stopnia, że człowiek przestaje odczuwać naturalne więzy rodzinne, a zostaje wciągnięty w tryby innego, większego ciała, i nie potrafi się z tego wyrwać. Św. Paweł mówi dzisiaj do nas, że *Chrystus jest naszym pokojem*. Ten sam Chrystus, który zachęca swoich uczniów, by choć na chwilę odeszli na miejsce osobne i nieco wypoczęli. To prawda, naszej regeneracji, odpoczynkowi sprzyjają piękne widoki morza, gór. Cisza leśna, dobry, zdrowy sen, samotny spacer. Jest wiele sposobów na to, by zregenerować siły, by trochę odpocząć. Pewnie każdy preferuje swój własny, wypróbowany sposób. Apostoł, mówiąc, że Chrystus jest naszym pokojem, chce powiedzieć, że jest On również naszym odpoczynkiem, nie tylko w sensie wieczności, ale także gdy udaje nam się z Nim przebywać na modlitwie i osobistym skupieniu. [prob.]

Z miłości przeznaczył nas dla siebie



Słowo *przeznaczenie* nie zawsze kojarzy nam się dobrze. Zwykle mamy na myśli jakąś bezduszną determinację, nieuniknioną konieczność, np. ktoś uległ tragicznemu wypadkowi i wtedy mówimy, że to mu było przeznaczone, tzn. że tak musiało się stać, w tym miejscu, w tym czasie, z takimi skutkami. W tym sensie *przeznaczenie* kojarzymy z jakimś przypadkowym fatum. Coś się stało, bo tak musiało być; nikt za to nie odpowiada, nikt na to nie ma wpływu, taki był zbieg okoliczności, tak się coś ułożyło, i koniec. Oczywiście dotyczy to zarówno sytuacji sprzyjających człowiekowi, jak i niesprzyjających. Mówimy: miał wielkie szczęście, albo spotkało go nieszczęście, miał wielkiego pecha. Człowiek wierzący pojmuje swoje życie inaczej. To co wypełnia życie, staramy się rozumieć w świetle Bożej woli, zarówno zdarzenia miłe, przyjemne, jak i te, które kojarzymy z cierpieniem, bólem, przeciwnością. Jak wiele przeciwności życiowych, właściwie przyjętych, okazało się potem czymś zbawiennym. Ale zdarza się też, że doświadczenia szczęśliwe, przyjemne, doprowadzają ludzi do rozpacz i załamań życiowych. Dzisiaj św. Paweł daje nam rozwiązanie najbardziej ludzkie, gdy pisze, że Bóg *przeznaczył nas dla siebie*. Jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi; to On powołał nas do życia na tym świecie, obdarzył nas wielorakimi darami. W świetle Bożej miłości potrafimy właściwie odczytać wszystko, i to co trudne, i to, co radosne. **[prob.]**

Wystarczy ci mojej łaski



Dzisiaj z ust św. Pawła Apostoła słyszymy słowa: *Wystarczy ci mojej łaski*. Wiemy, jak bardzo Apostoł Paweł uzależniony był od łaski Boga. Pisze: *Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną*. Tajemnica życia z Bogiem, to tajemnica naszej codziennej współpracy z Bożą łaską. Ks. Dolindo uczy prostej modlitwy: *Panie Jezu, Ty się tym zajmij*. Jest to modlitwa zawierzenia siebie i wszystkich swoich trosk Bożej miłości. Ta modlitwa nie zwalnia człowieka od podejmowania różnych wysiłków, nie jest namową do beczynności i apatii. Tym największym i najbardziej skutecznym wysiłkiem, na jaki powinniśmy się zdobywać, jest powierzenie siebie Bogu. **[prob.]**